

Związki zawodowe – nowe otwarcie

11 kwietnia 2013

26 marca o godzinie 3:15 rozpoczął się śląsko-dąbrowski strajk „generalny”. Słowo „generalny” biorę w cudzysłów nie przez przypadek, ponieważ w Polsce taka forma protestu oficjalnie nie występuje. Organizatorzy musieli sięgnąć zatem po środki, które umożliwiłyby im ominięcie tej bariery prawnej, organizując strajk solidarnościowy. Oficjalnie solidaryzowano się z pracownikami sądów, którzy prawa do strajku nie mają, choć nie miało to odbicia w głównych postulatach akcji. Można pokusić się o stwierdzenie, że w ten sposób związkowcy przechytrzyli system, pokazując jak skutecznie uporać się z prawem niekorzystnym dla ruchów pracowniczych.

W skład Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego weszły niezbyt przychylne do tej pory względem siebie śląskie oddziały „Solidarności”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych oraz „Sierpnia 80”. Patryk Kosela, rzecznik prasowy ostatniej z tych central, uważa, że jest to jeden z wielu sukcesów akcji: „Udało się zjednoczyć dotąd zwaśnione i poróżnione najważniejsze związki zawodowe, które wspólnie i razem pod hasłem: „Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego” powołały MKPS”. W akcji wzięło udział ponad 85 tysięcy osób, protest unieruchomił 105 pociągów, z opóźnieniem na trasy wyjechało 120 autobusów i 65 tramwajów. Według związków czynny protest objął także ok. 160 placówek oświatowych. W sumie w strajku uczestniczyło około 400 zakładów.

Odnośnie strajku „generalnego” podnoszonych jest kilka zarzutów. Niektórzy twierdzą, że zorganizowano go w nieodpowiednich godzinach. Związkowcy nie chcieli, aby ich protest uderzył w zwykłych ludzi, wobec czego wybrali godziny najmniej uciążliwe dla zwykłych mieszkańców. To, wbrew powszechnemu oburzeniu wielu aktywistów i komentatorów, bardzo

rozsądna strategia. Po pierwsze dlatego, że strajk miał być wymierzony w rządzących i to im miał pokazać siłę związków i ich solidarność. Przecież to, co zobaczyliśmy 26 marca, to zaledwie strajk ostrzegawczy. Delikatne, choć jak na polską skalę niezwykle, ostrzenie pazurów. Po drugie zaś, ponieważ mieszkańcy regionu śląsko-dąbrowskiego to osoby, które organizacje pracownicze starają się reprezentować, oraz które powinny być ich naturalnymi sojusznikami. Nierozsądne byłoby działanie, które sprawiłoby że ludzie nie mogliby dotrzeć do swoich miejsc pracy i nauki, czy też do placówek medycznych na umówione dużo wcześniej badania i zabiegi lekarskie. Wszyscy zdajemy sobie przecież sprawę z gigantycznych kolejek w służbie zdrowia, nawet jeden z postulatów związkowców odnosi się do tego problemu. Związkowcy zaznaczają, że w kolejce do niektórych lekarzy czeka się nawet trzy lata.

Mimo że strajk zapowiadano z wyprzedzeniem, działanie wbrew interesom mieszkańców byłoby niekorzystne dla samego strajku, a przynajmniej jego postrzegania przez opinię publiczną. W związku z tym, że w Polsce od wielu już lat trwa medialna nagonka na związki, akcje strajkowe i demonstracje, które przedstawia się w jak najgorszym świetle, opinia przeciętnego Kowalskiego o nich jest na ogół negatywna. Część zarzutów jest prawdziwa, ale rozwiązanie problemu wymaga merytorycznej dyskusji, a nie obrzucania błotem. Opinia, jaką społeczeństwo ma o ruchach pracowniczych bierze się też ze sposobu, w jaki uczy się o nich w szkołach. W przypadku lekcji historii „Solidarność” sprzed 1989 r. jest pokazywana bardzo pozytywnie, na lekcjach przedsiębiorczości związki przedstawiane są jednak w dużo gorszym świetle. Pokazywane są tam jako niepotrzebne i niechciane roszczeniowe organizacje, działające na niekorzyść pracowników. Takie myślenie o organizacjach pracowniczych jest dosyć popularne. Według badania CBOS z lutego zeszłego roku co czwarty badany uważa, że obecna działalność związków zawodowych jest niekorzystna dla kraju, 48 proc. uważa je za nieskuteczne (w tym 12 proc. zdecydowanie nieskuteczne). Jednocześnie, co ciekawe, aż 59

proc. uważa, że mają one zbyt mały wpływ na władzę[1]. Problem kreowania negatywnego wizerunku związków jest naprawdę poważny, ponieważ respondenci chcieliby silniejszej reprezentacji i większego wpływu na władzę ze strony związków, a jednocześnie nie mają o nich dobrego zdania.

Profesor David Ost, amerykański politolog zajmujący się tematyką polskiej transformacji ustrojowej i problematyką polskich związków zawodowych, autor książki „Klęska Solidarności” uważa ponadto, że w tej chwili organizacjom pracowniczym bardzo szkodzi zła polityka PR-owa prowadzona już od wielu lat przez centrale związkowe. W procesie poprawy wizerunku może pomóc utrzymanie prospołecznego przekazu i powrót do bardziej ekonomicznego dyskursu.

W tym kontekście dbanie o komfort mieszkańców jest jak najbardziej logiczne i sensowne. „My, jako ruch związkowy potrzebujemy nie poparcia mainstreamu i mediów, ale społeczeństwa. Liczy się głos ulicy. Głos kobiet i mężczyzn, którym naprawdę coraz gorzej się żyje. Dla nas, młodych, nie ma perspektyw. Województwo śląskie grzebie się w regresie i degradacji. Stąd potrzebujemy poparcia różnych grup społecznych i zawodowych do tego, by coś zmienić. I to poparcie jest, rośnie. Na przekór mediom, kapitałowi, rządzącym czy różnej maści dyżurnym ekspertom” dodaje Kosela.

Mimo podjętych starań, według raportu Homo Homini na zlecenie „Rzeczpospolitej”, 51 proc. badanych źle oceniło strajk. Szkoda, że badanie nie ograniczyło się do mieszkańców terenów objętych akcją strajkową, miałoby wtedy więcej sensu. Rzecznik „Sierpnia 80” nie chciał komentować tych wyników: „My mamy swoje wyniki w postaci wyników referendum i liczby strajkujących. To dla mnie o wiele więcej znaczy – mówi – To blisko 150 tys. głosów za strajkiem, to 95% głosujących”.

Strajkującym zarzuca się również, że ich akcja trwała zbyt krótko. Dwie godziny w każdym zakładzie pracy, przy czym czas rozpoczęcia był różny w poszczególnych branżach. Na ten zarzut

można odpowiedzieć na dwa sposoby. Po pierwsze, w związku z tym, że był to strajk ostrzegawczy, według art. 12 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych z 23 maja 1991 r. nie mógł trwać dłużej niż dwie godziny. Nie była to fanaberia związkowców, ale prawny wymóg, któremu musieli oni sprostać. Po drugie, z powodu dużych różnic w godzinach rozpoczęcia pracy w przedsiębiorstwach, które objął strajk, nie można było zorganizować akcji protestacyjnej, która objęłaby wszystkich i jednocześnie nie była uciążliwa dla mieszkańców regionu. Strajkowały przecież m.in. oświata i komunikacja miejsca.

Nietrudno zrozumieć zachowawczość związkowców i ich obawy przed rozjuszeniem opinii publicznej, która karmiona wizerunkiem pijanych działaczy-nierobów palących pod Sejmem opony może nie znaleźć w sobie odpowiednio dużo sympatii dla ich postulatów. A fakt, że MKPS stara się działać w ich interesie nie ma większego znaczenia. Polacy co i rusz udowadniają, że swój własny interes niewiele ich obchodzi, a praktyka działania na własną szkodę jest dla nich na porządku dziennym.

Strajk śląsko-dąbrowski był wielkim sukcesem. Jeżeli nie dojdzie do ogólnopolskiego protestu, który zapowiada przewodniczący „Solidarności”, i spełnione zostaną postulaty związkowców, będzie można ogłosić jego pełne zwycięstwo. Jeżeli natomiast się to nie uda i dojdzie do masowych, ogólnopolskich protestów, wtedy także będzie można mówić o sukcesie ruchu związkowego, dotyczącym skali mobilizacji pracowników. Jedyną sytuacją, w której związki mogą ponieść porażkę, jest wycofanie się z postulatów i dalszej walki.

Być może niedługo okaże się, że w marcu byliśmy świadkami nowego otwarcia. Związki próbują odzyskać swoją utraconą pozycję jako realnej siły politycznej i na powrót zaczęły je interesować problemy zarówno ludzi pracy jak i tych pozbawionych pracy. Chociaż profesor David Ost uważa, że w najbliższym czasie polskie związki zawodowe nie będą miały realnego wpływu na politykę na poziomie państwowym, a swoją

siłę będą budować w oparciu o branże lub regiony, dostrzega on potencjalne możliwości, które przed nimi stoją, jeżeli tylko otworzą się one na tych, których jeszcze nie reprezentują. Jeżeli „Solidarność” skończy swój niezbyt rozsądny romans z Platformą Oburzonych i jej rodzącym perspektywę jeszcze większej oligarchizacji polskiej polityki postulatem wprowadzenia J0W, wiosna (o ile kiedykolwiek do nas przyjdzie), może okazać się bardzo ciekawa. I wszyscy powinniśmy sobie tego życzyć.

Autorka: Marcelina Zawisza

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPIS

[1] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_052_12.PDF